



Rosnący na bobolickim rynku kasztanowiec – zwany potocznie „kasztanem”, a od roku 2019 również „Dziejowidzem”, należy do rodziny mydleńcowatych i jest, z czego nie każdy zdaje sobie sprawę, gatunkiem obcym w naszej dendroflorze. Kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum* L.) naturalnie występuje na terenie Półwyspu Bałkańskiego, a dokładniej na niewielkim obszarze północnej Grecji, Albanii, Macedonii, Serbii i Bułgarii, gdzie rośnie bardzo nielicznie w lasach i uznawany jest za gatunek narażony na wyginięcie. Do Europy zawędrował w XVI i XVII wieku, w czasie ekspansji tureckiej i obecnie pospolicie jest uprawiany na tym i innych kontynentach. Na terenie Pomorza Zachodniego bardzo chętnie sadzony był w XIX i XX wieku przez zamieszkującą wówczas te tereny ludność niemiecką, stąd w wielu okolicznych miejscowościach znajdziemy jego wiekowe okazy, a także liczne aleje wysadzone kasztanowcami. Niektóre wioski niemal w całości obsadzone były tym gatunkiem, przez co po latach dorodne ich okazy stanowią o ich niepowtarzalnym klimacie i atrakcyjności. Niemal każdy zetknął się chociaż raz z wiekową, lepiej lub gorzej zachowaną, aleją kasztanowcową, które masowo tworzone były ponad 100 lat temu i mogłby zaświadczyć o jej malowniczości. Głównym powodem obsadzania drzewami alej i dróg przez dawnych mieszkańców tych ziem nie była jednak poprawa ich atrakcyjności, a bardziej praktyczne ich zastosowanie. W czasach kiedy nie było jeszcze dużego natężenia ruchu oraz wszechobecnej motoryzacji podróżowano głównie wozami i bryczkami. Taka podróż była wielokrotnie dłuższą formą przemieszczania się i wiązała się z długą ekspozycją na działanie czynników atmosferycznych. Droga obsadzona drzewami dawała wytchnienie przed palącym słońcem, opadami deszczu, wiejącym wiatrem, a w zimie chroniła przed mrozem oraz powodowała mniejsze zasypywanie drogi przez śnieg. Zalety drzew powodowały, że były one chętnie sadzone nie tylko przy drogach ale również w przestrzeni miejskiej – w parkach, zieleńcach czy na ważnych placach jako solitery.

Wróćmy jednak do naszego kasztanowca. Niestety nie wiadomo jak i kiedy znalazł się on na rynku, gdyż pierwsze jego przedstawienie na fotografii pokazuje go już jako kilkudziesięcioletnie drzewko. Czy był on częścią jakiegoś większego zagospodarowania rynku zielenią, czy może został posadzony przez kogoś z właścicieli sklepu w rynku, by uatrakcyjnić jego otoczenie? Nie wiadomo. Faktem jednak jest to, że został zasadzony celowo, gdyż wysiany samoistnie zapewne nie przetrwałby zbyt długo na tak niekorzystnym, wybrukowanym i ruchliwym placu. Dodatkowo rósł on w jednej linii z innym drzewem, co potwierdza celowe ich nasadzenie.

Choć brukowany rynek nie wydaje się najlepszym miejscem do rozwoju dla drzewa, to naszemu kasztanowcowi musiał przypaść do gustu – w przeciwnym razie nie osiągnąłby tak okazałych rozmiarów i sędziwego wieku. Miał on też sporo szczęścia, ale o tym później. Na wstępie rozwiemy kilka narosłych wokół niego legend.

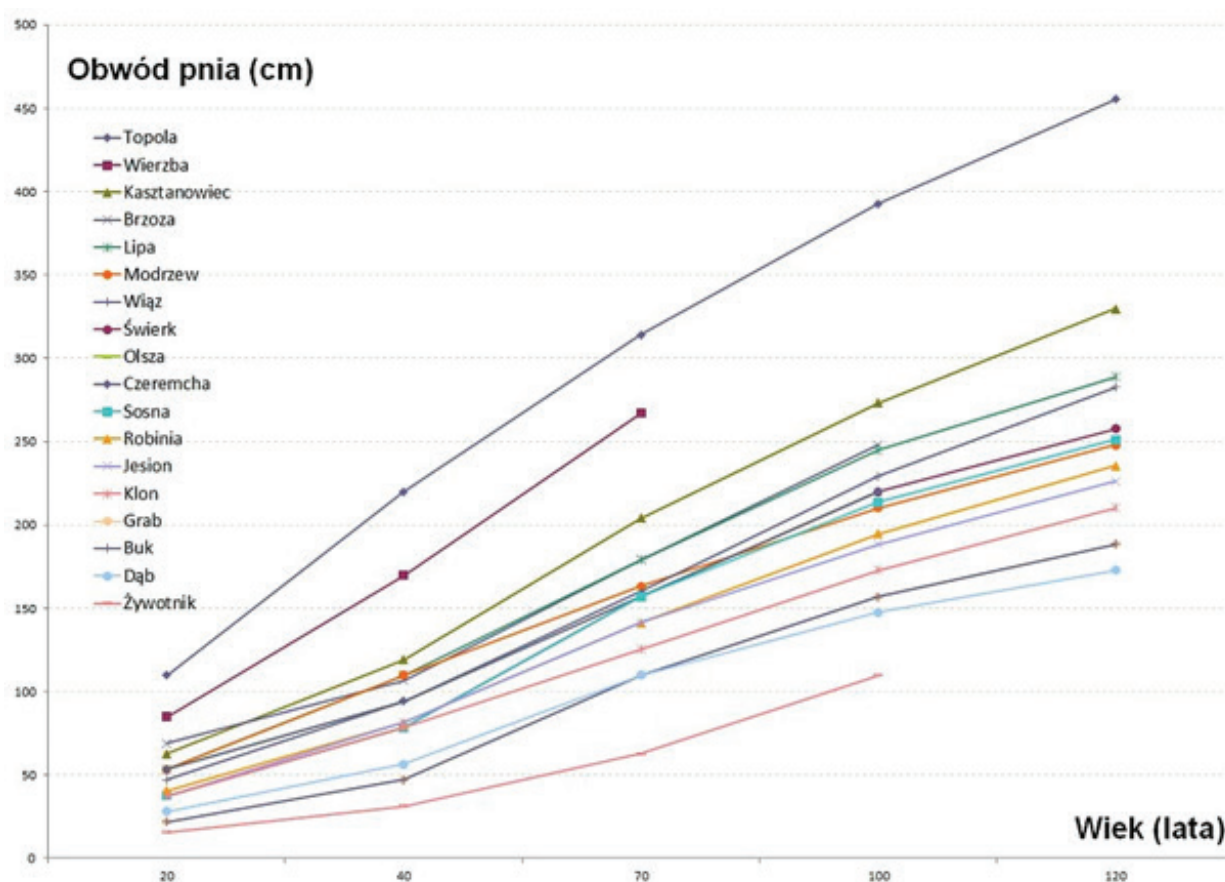
300-letni kasztanowiec?

Rozmiar bobolickiego kasztanowca budzi podziw i jednocześnie rodzi pytanie o jego wiek. Rozbudzona jego gabarytami wyobraźnia podsuwa na myśl różne liczby, stąd często można spotkać się z informacjami, że wynosi on 200 a może i 300 lat. Ale czy faktycznie jest aż tak stary? Przyjrzyjmy się faktom. Pierwsze przedstawienia pokazują go na pocztówkach litograficznych z końca XIX wieku oraz na pocztówce zdjęciowej z 1900 roku, jednak w obu przypadkach pokazany jest z dużej odległości, a jakość grafiki i zdjęcia nie pozwala na analizę jego wieku. Po raz pierwszy dobrze widoczny znalazł się na pocztówce wysłanej z Bublitz do Düsseldorfu – 5 października 1906 roku, na której miejscowy wydawca Carl Kolterjahn postanowił (zgodnie z opisem na niej) uwiecznić mieszczącą się w północno-wschodnim narożniku rynku aptekę. Dzięki temu możemy przyjrzeć się najstarszemu zdjęciu Dziejowidza (Fot. 1). Do pocztówki tej wróć jeszcze i omówię dokładniej przy okazji kolejnego mitu, ale w tym momencie skupmy się na widocznym tu kasztanowcu – pierwszym drzewku z prawej strony zdjęcia.



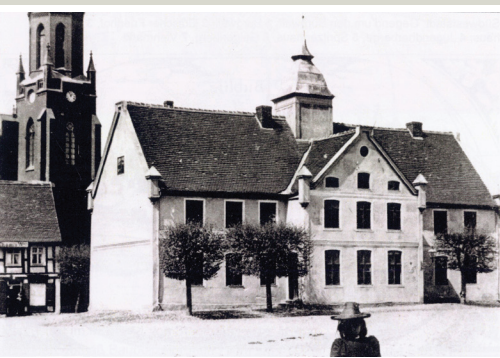
>> Fot. 1. Najstarszy widok z dokładnym przedstawieniem Dziejowidza z 1906 roku. Pocztówka ze zbiorów Emila Piłaszewicza.

Na omawianej pocztówce widać stosunkowo młode drzewo, nie wyrastające jeszcze ponad dachy stojących obok budynków. Jednak jak dokładnie na podstawie zdjęcia oszacować jego wiek? Z pomocą przyjść mogą uwiecznione na pocztówce dwie kobiety oraz tabela wiekowa drzew opracowana przez prof. dr Longina Majdeckiego. Pierśnica (obwód pnia mierzony na wysokości 130 cm od gruntu) kasztanowca wydaje się dwa razy większa niż talia stojącej w jego pobliżu damy w sukni. Zakładając, że nosiła ona suknię z gorsetem, a jej figura zbliżona była do sylwetki klepsydry (wymiary 90/60/90 cm), uzyskujemy 120 cm pierśnicy pnia (2x talia 60 cm). Taka wartość wg. skali wieku drzew (Wyk. 1) odpowiada wiekowi około 40 lat. Podobna wartość wychodzi z analizy skali rocznego przyrostu tego gatunku, który wg. skali Majdeckiego do wieku 70 lat wynosi 3cm/rok, a powyżej tego wieku spada do 2,75 cm/rok. Skala ta kończy się na wartości 120 lat (325 cm pierśnicy pnia) a w późniejszych latach średnia ta spada jeszcze bardziej do 2,5 cm/rok. Z różnicy obecnej pierśnicy, która w 2019 roku wynosiła 400 cm, a na dzień dzisiejszy 410 cm, z wartością przypisaną do wieku 120 lat (325 cm), otrzymujemy również blisko 40 lat.



>> Wyk. 1. Skala dr Longina Majdeckiego.

Można więc założyć, że Dziejowidz liczy sobie obecnie 160 lat, co zważywszy na fakt, iż kasztanowiec jako gatunek dożywa wieku około 200 lat, plasuje go w emerytalnej grupie wiekowej. Znając już wiek naszego pomnika przyrody powstaje pytanie, co takiego mógł za swojego życia widzieć i o jakich dziejach Bobolic mógłby nam opowiedzieć, gdyby potrafił mówić. Zanim jednak przejdziemy do tej części opowieści, zweryfikujmy jeszcze jedną „legendę” krążącą wokół tego drzewa.



Bobolice – miasto 3 kasztanowców?

>> Fot. 2. Zestawienie zdjęć ukazujących rozmieszczenie drzew na rynku.

W rozmowach i dyskusjach na temat Dziejowidza spotkać się można często z informacją, jakoby był on jednym z trzech kasztanowców, które dawniej rosły obok siebie na boboliczym rynku. Skąd zatem w podaniach mieszkańców powiela się taka informacja, skoro na wszelkich dostępnych fotografiach od początku XX wieku rosły w tym miejscu jedynie dwa drzewa? Dlaczego informacja ta często przedstawiana jest jako fakt, a nawet najstarszy żyjący mieszkaniec – zarówno Bobolic jak i Bublitz, nie mógłby pamiętać trzeciego okazu?

By odpowiedzieć na to pytanie musimy wrócić raz jeszcze do omawianej wcześniej pocztówki z 1906 roku (Fot. 1). Analizując wszelkie dostępne materiały wydaje się, że to właśnie ona może być sprawczynią całego zamieszania. Widzimy na niej bowiem trzy niewielkie drzewa rosnące w rzędzie. Ale czy na pewno? Po dokładnej analizie tego zdjęcia oraz innych zachowanych materiałów ikonograficznych, jedynym słusznym rozwiązaniem tej zagadki zdaje się być błędna analiza tego konkretnego zdjęcia, która przekazywana z ust do ust utkwiała w świadomości mieszkańców. Na pocztówce tej widzimy bowiem trzy drzewa, ale jedno z nich (pierwsze od lewej) nie rośnie w rzędzie z innymi, a w narożniku stojącego niegdyś na rynku starego ratusza i zniknęło wraz z jego rozbiórką w 1912 roku. W rzeczywistości więc jest to wynik specyficznego kadru, który tworzy złudzenie optyczne i powoduje wrażenie, iż wszystkie drzewa rosną w rzędzie (Fot. 2).

Kolejnym powielanym błędem jest również określenie gatunku omawianych drzew, gdyż to z narożnika ratusza było grabem (w późniejszych latach formowanym w bryłę prostokąta), a dwa kolejne, które faktycznie rosły obok siebie również nie należały do tego samego gatunku. Na zachowanych zdjęciach nie tylko różniły się one pokrojem, ale w okresie wegetacyjnym również widoczne były znaczne różnice w ulistnieniu i kwitnieniu (Fot. 3-5). Jakie drzewo zatem rosło obok Dziejowidza? Dotychczas, analizując pokrój, brałem pod uwagę dwa gatunki – lipę lub klon. Jakiś czas temu, za sprawą wzmianki w jednym z numerów Bublitzer Brief, potwierdziło się moje przypuszczenie, iż była to lipa drobno-listna (*Tilia cordata* Mill.).



>> Fot. 3. Zdjęcie pokazujące różnice w ulistnieniu i kwitnieniu obu drzew w maju (1939 rok). Pocztówka ze zbiorów Emila Piłaszewicza.



>> Fot. 4. Lipa drobnolistna (lewa strona) i kasztanowiec zwyczajny (prawa strona).
Okolo 1920 roku. Pocztówka ze zbiorów Emila Piłaszewicza.



>> Fot. 5. Widok lotniczy z lat 30-tych. Widoczne różnice w pokroju i ulistnieniu drzew rosnących na rynku.
Pocztówka ze zbiorów Emila Piłaszewicza.

Znając już nazwy wszystkich gatunków drzew rosnących na dawnym rynku nasuwa się pytanie, dlaczego do dziś przetrwało tylko jedno z nich? Graby spod ratusza zniknęły wraz z jego rozbiórką, natomiast lipa rośla jeszcze 28 lat. W 1940 roku, w trakcie przebudowy rynku związanej zapewne z rocznicą 600-lecia miasta, wykonano z drobnej kostki drogę okalającą centrum placu rynkowego (mogliśmy ją niedawno obejrzeć ponownie, kiedy została odkryta w trakcie prac rewitalizacyjnych) oraz wyłożono nowe, szerokie chodniki wokół kamienic. Przy okazji tej przebudowy postanowiono wyciąć również jedno z drzew, które rozrosło się nazbyt mocno i przylegając swą koroną do ściany budynku apteki niemal całkowicie go przysłoniło. Podobny los podzieliłby prawdopodobnie i nasz główny bohater, ale na jego szczęście rósł na styku apteki z niższym, jednopiętrowym budynkiem i jego korona z czasem przerosła jego fasadę, a do apteki dostosowała się prawie bezkolizyjnie. Szczęśliwie dla kasztanowca wycięto więc jego sąsiadkę lipę. On zaś zyskał nową fryzurę – podcięto mu jeden z konarów tak, by korona nie kolidowała z ruchem kołowym (Fot 6-7).



>> Fot. 6-7. Widok w trakcie i po przebudowie rynku z 1940 roku, połączonej z wycinką drzewa (lipy).
Zdjęcia z archiwum Heimatgruppe Bublitz.

Jakie dzieje mógłby opowiedzieć Dziejowidz?

Wychodząc od wartości 160 lat można przyjąć, że pierwsze liście wypuścił on w 1863 roku. Był zatem świadkiem wielu ważnych wydarzeń dla intensywnie zmieniającego się na przełomie wieków miasta. Jako niewielkie drzewko obserwował wymarsz zamieszkujących miasto Bublitz żołnierzy na wojnę francusko-pruską (1870-1871) oraz był świadkiem ustanowienia Kreis Bublitz (Powiatu Bobolice) w 1872 roku, a 7 lat później widział pierwszych strażaków w mieście i słyszał odgłosy budowy szpitala miejskiego. Jako nastolatek przyglądał się wielu budowom m.in.: szkoły w 1881 roku i początków budowy nowego kościoła rok później, którą, z racji bliskiego sąsiedztwa, obserwował do grudnia 1885. W niedzielę palmową 18 kwietnia 1886 roku obserwował

również uroczystość jego poświęcenia, a rok później, w 17 rocznicę Bitwy pod Sedanem (02.09.1887), uczestniczył w uroczystości odsłonięcia przed kościołem pomnika upamiętniającego zwycięstwo armii pruskiej nad francuską i poległych w tej wojnie mieszkańców miasta. W 1888, w bezpośrednim jego sąsiedztwie, rozpoczęła działalność Miejska Kasa Oszczędnościowa. Od 1892 roku pod jego koroną zaczęto spożywać pierwsze trunki z nowopowstałej fabryki Carla Seydela. W 1897, za sprawą otwartej 1 września nowej linii kolejowej z Grzmiącą, mógł on przysłuchiwać się wiadomościom przywożonym przez korzystających z tego połączenia podróżnych, a od 15.07.1903 również docierały do niego wieści z Polanowa. Widział pierwsze światła lamp elektrycznych, które za sprawą założonej w roku 1898 przez młynarza Augusta Luckfiela elektrowni wodnej, stopniowo oświetlały miasto. Był świadkiem budowy plebani w 1904 roku. W 1908 roku z dumą przyglądał się podniosłej uroczystości odsłonięcia w południowej części rynku pomnika cesarza Wilhelma I, która miała miejsce 28 czerwca. W roku 1909 obserwował przenosiny rajców miejskich i administracji do nowopowstałych budynków ratusza i starostwa powiatowego (Kreishaus) oraz koniec budowy nowego gmachu poczty vis a vis nowego ratusza. Trzy lata później dawał schronienie przed słońcem majstrom pracującym przy rozbiórce starego ratusza. Był też świadkiem kilku pożarów, które na szczęście obserwował z bezpiecznej odległości. W 1904 roku spłonął budynek Gross Hotelu, który mieścił się po przeciwnej stronie pierzei rynku, przy której rósł. Rok później widział koniec budowy nowej odsłony tego Hotelu, z którym na długie lata zwiąże swe losy. W nocy z 20 na 21 września 1904 roku pożar pochłonął 6 budynków w południowo-zachodniej części rynku, a 1 października 1910 roku kolejny duży pożar strawił większość budynków przy Friedrichstrasse (Matejki) i Louisenstrasse (Wyspiańskiego). W 1917 przy Neue Mühlenstrasse (obecna ul. Reymonta) spłonęło 12 domów. W tym samym roku, 15 sierpnia, ostatni raz słyszał dźwięk dwóch dzwonów zdemontowanych z kościoła ewangelickiego. W okresie młodości obserwował wiele różnych świąt, uroczystości, pochodów, wieców, apeli oraz targów organizowanych na placu rynkowym. Zbliżając się do połowy swojego życia był też świadkiem innych uroczystości i wydarzeń – tym razem o mniej wesołym charakterze. W latach trzydziestych, po przejęciu władzy przez Hitlera i jego partię (NSDAP), na zatkniętych na kamienicach flagach i sztandarach pojawiły się swastyki, a na szyldach sklepowych w jego sąsiedztwie zaczęły zmieniać się nazwiska właścicieli. Za sprawą kilkuletnich prześladowań, które w rezultacie doprowadziły do Nocy Kryształowej z 9 na 10 listopada 1938 roku, miasto opuściła większość rodzin żydowskich, które do tej pory żyły i pracowały w zasięgu jego wzroku. W roku 1939 obserwował liczne wiece, mobilizacje i wymarsze wojsk na front II Wojny Światowej. Mimo to w 1940 roku (rok jubileuszu 600-lecia miasta) życie wokół niego biegło jeszcze na tyle beztrząsco, że zmieniono jego bezpośrednie otoczenie przebudowując rynek na bardziej nowoczesny plac. Co jakiś czas jego spokój mąciły powtarzane pod jego koroną doniesienia z frontu oraz zbiórki pomocowe na rzecz walczących na froncie żołnierzy (Winterhilfswerk). Z biegiem lat informacje te stawały się coraz częstsze i niepokojące, aż w lutym 1945 roku, w pośpiechu i strachu przed zbliżającym się frontem, mieszkańcy miasta których znał od dziecka, zaczęli masowo opuszczać swoje domy.

26 lutego 1945 roku po raz pierwszy zobaczył wojska rosyjskie i usłyszał nieznany sobie język. Kolejny raz widział wówczas dymy unoszące się nad miastem. W następnych miesiącach do miasta zaczęła napływać fala ludności porozumiewającej się kolejnym, nowym dla niego językiem. Tego języka nauczył się świetnie przysłuchując się nowoprzybyłym osadnikom i obserwując jak odbudowywali oni miasto i zmieniali przestrzeń wokół niego. Przez lata poznawał mieszkańców miasta i gminy przysłuchując się rozmowom na stojącym pod jego koroną przystanku PKS czy bywalcom baru „Pod Kasztanem”. Obserwując liczne uroczystości i święta zżył się z nowymi sąsiadami, a oni z nim, i dziś stał się jednym z symboli miasta.



10 października 2019 roku (w Dniu Drzewa), na mocy Uchwały Nr X/83/19 Rady Miejskiej w Bobolicach z dnia 26 września 2019 roku w sprawie ustanowienia pomnika przyrody na terenie Gminy Bobolice, mierząc wówczas równe 400 cm, został uznany za pomnik przyrody – zyskując dumną nazwę „Dziejowidz” (Fot. 8).

<< Fot. 8. Tabliczka informująca o nadaniu drzewu statusu pomnika przyrody (fot. Emil Piłaszewicz).

Dalsze losy Dziejowidza...

Przyglądając się z bliska licznym śladom historii na jego pniu i w koronie, nasuwają się pytania: jak długo jeszcze będzie on symbolem miasta i czy może dożyć jubileuszu 200-lecia swego wykiełkowania?

Szanse te, mimo że wydaje się być w stosunkowo dobrej kondycji, rysują się niezbyt optymistycznie. Jak dotąd dzielnie opiera się on Szrotówkowi kasztanowcowiaczkowi – niewielkiemu motylowi, którego larwy od około 20 lat atakują i osłabiają nasze kasztanowce, ale po bliższym przyjrzeniu się jego bliznom i ubytkom, dostrzec można niepokojące symptomy. U nasady korony, w skutek wcześniejszych złamań konarów i cięć sanitarnych, zauważyć można spore ubytki i postępującą martwicę drewna, w miejscu niezabliźnionych całkowicie ran (Fot.9-10).



>> Fot. 9-10. Skupienie ubytków w miejscu niezabliźnionych ran (fot. Emil Piłaszewicz).



Ubytki te znajdują się blisko siebie, tworząc w przypadku połączenia, newralgiczne, narażone na złamanie miejsce. Dodatkowo, w wyniku bezpośredniego sąsiedztwa z budynkiem, wykształcił on specyficzną sylwetkę z przesuniętą w stronę placu koroną i pniem, a co za tym idzie również środkiem ciężkości (Fot. 11).

<< Fot. 11. Widok sylwetki drzewa, które przez lata dostosowało budowę pnia i korony do fasady sąsiedniego budynku (fot. Emil Piłaszewicz).

Takie zestawienie czynników, w połączeniu z postępującym pogłębianiem się ubytków oraz wciąż dużą masą korony w okresie wegetacyjnym i coraz częstszymi silnymi wiatrami, może w przeciągu najbliższych dekad spowodować jej częściowe lub całkowite ułamanie. By zapewnić Dziejowidzowi możliwie długie lata spokojnej emerytury, zasadnym wydaje się wykonanie dokładnej oceny stanu jego zdrowia oraz zabiegów oczyszczenia i zabezpieczenia ubytków, czy też wykonania opasek spinających najbardziej narażonych na uszkodzenia części pnia i korony.

Nic w życiu nie trwa wiecznie, więc i Dziejowidz któregoś dnia oprze się niepowstrzymanej sile czasu, ale na szczęście 17 kwietnia 2020 roku, w dniu 680 rocznicy nadania Bobolicom praw miejskich, w uprzednio przygotowanym miejscu, zasadzony został jego następca (Fot. 12). Kasztanowiec ten, któremu w wyniku głosowania w formie ankiety wybrano imię „Bobodziejek”, stanął nieopodal swojego wiele starszego odpowiednika, dzięki czemu może uważnie słuchać opowiadanych przez niego historii. Można ich posłuchać za sprawą umieszczonej przy nim tabliczki z kodem QR. Skanując go swoim telefonem mamy możliwość odebrania połączenia i wysłuchania ciekawej rozmowy Dziejowidza z Bobodziejkiem (Fot. 13).



>> Fot. 12. Dwa pokolenia kasztanowców w jednym kadrze (fot. Emil Piłaszewicz).



>> Fot.13. Tabliczka z kodem QR przy Bobodziejku (fot. UM Bobolice).